

*DARIUSZ ADAMSKI
ZBIGNIEW ADAMSKI*



KOŁO ŁOWIECKIE

JARZĄBEK

ZNAD ZALEWU MIETKOWSKIEGO

Dariusz Adamski
Zbigniew Adamski

JARZĄBEK

KOŁO ŁOWIECKIE

znad **ZALEWU MIETKOWSKIEGO**





SŁOWO WSTĘPNE

Zostałem zaproszony na obchody 30-lecia Koła Łowieckiego „Jarzabek” do Mietkowa. Ze sobą przywiozłem fotografie zwierzyny łownej, którą prezentowałem na wystawie. Zdjęcia i rysunki podobały im się bardzo. Przywiozłem również materiały zgromadzone do napisania książki o swoim Kole Łowieckim „Darz Bór” w Jeleniej Górze. Pokazałem to wszystko Wiesiowi Derychowi ówczesnemu skarbnikowi koła oraz pozostałym kolegom.

Przy okazji polowania na gęsi nad Jeziorem Mietkowskim, otrzymałem od Wiesia propozycję napisania książki o ich kole. W związku z tym otrzymałem wiele materiałów i dodatkowych uwag. Obiecałem zająć się tą sprawą, ale obietnicy tej nie dotrzymałem, ponieważ wyjechałem na pewien czas do Kanady. Po 2000 roku polowałem jeszcze w kole z Darkiem (synem), zbierając dodatkowe materiały.

Ponieważ Wiesiek odszedł od nas na „wieczne łowy”, przygotowana książka leżała w moim archiwum. W międzyczasie wydałem książki o Kolach Łowieckich „Darz Bór” i „Knieja” w Jeleniej Górze. Postanowiłem dokończyć i tą o Kole Łowieckim „Jarzabek”. Materiały do zaopiniowania, korekty i uzupełnienia przelałem Tadeuszowi Krzeszowcowi i Janowi Susło. Zawarte są w nich opisy przygód jakie przeżyli koledzy myśliwi razem ze mną i pewnie do dziś je pamiętają, pozostawiając świadectwo tamtych dni.

Darz Bór



Członkowie Koła Łowieckiego „Jarząbek „, uzyskują w sezonie przeciętnie 70 dzików, niektóre nawet o wadze 120 do 140 kg *Mietków 2002r.*

NA OKŁADCE

* Park Narodowy Doliny Bystrzycy jest stworzony dla ptactwa i dziko żyjącej zwierzyny. Dudnienie i łoskot tysięcy ptasich skrzydeł nad Zalewem Mietkowskim zapierał oddech w piersiach tym, którzy po raz pierwszy to wzruszające wydarzenie obserwowali.

** Każdej zimy wśród oszronionych drzew odbywają się urokliwe polowania na czarnego zwierza.

Foto. Dariusz Adamski

Dariusz Adamski
Zbigniew Adamski



JARZĄBEK

KOŁO ŁOWIECKIE

znad ZALEWU MIETKOWSKIEGO

**Polski Związek Łowiecki
Zarząd Wojewódzki we Wrocławiu**

Opiniodawca:
Jan Susło
Tadeusz Krzeszowiec

**Opracowanie graficzne
okładki i zdjęć, skład komputerowy**
Zofia Wąsik

Fotografie
Dariusz Adamski

Teksty i rysunki
Zbigniew Adamski

Wydanie pierwsze
2011

Druk i oprawa: TOTEM Inowrocław, www.totem.com.pl



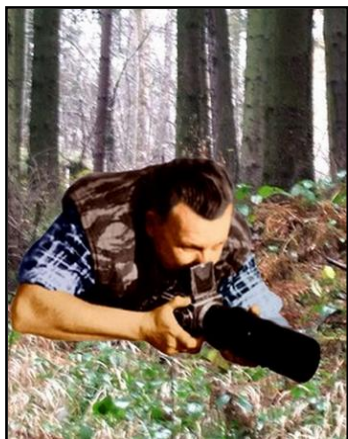
SPIS TREŚCI

Słowo wstępne	2
Darz Bór	9
Gęsi spod Ślęzy	11
Dlaczego kaczkę nazywa się krzyżówką	17
Z sercem pod gardłem	21
Koło Łowieckie „Jarząbek”	25
Członkowie Koła	33
Odeszli do „Krainy Wiecznych Łowów”	33
Regulamin K. Ł. „Jarząbek”	34
I. POSTANOWIENIA OGÓLNE	35
II. SKŁADKI I INNE ŚWIADCZENIA	36
III. ZASADY PRZYDZIELANIA ODSTRZAŁÓW	37
IV. POLOWANIA ZBIOROWE	38
V. DELEGACJE SŁUŻBOWE	39
VI. PRYZNAWANIE PREMII I ODPLATNOŚĆ ZA ZWIERZYŃ	39
VII. POLOWANIE NA GĘSI	40
VIII. PRZEPISY KOŃCOWE	41
Uchwała Zarządu Koła	41
FOTO KRONIKA Koła	48
Mały słownik języka łowieckiego	67





Kaczki krzyżówki licznie występują w bagiennej części obwodu.



DARZ BÓR

W latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku nad rzeką Bystrzycą prowadziłem zawody wędkarskie Jeleniogórskiej Sekcji PZW z miejscowych Zakładów Włókien Sztucznych. Wówczas tam wokół trwała budowa przyszłego Zalewu Mietkowskiego, później zwanego Jeziorom Domanickim lub też Zbiornikiem Mietkowskim.

Płynęła tu dzika rzeka, pełna ryb, szczególnie okoni, szczupaków i karpia, których złowiliśmy wiele. Ten urokliwy teren jednak obfitował w niezliczoną ilość wodnego ptactwa, szczególnie kaczek, ale i bażantów oraz kuropatw. Wówczas przed Kołem Łowieckim „Jarząbek”, właścicielem obwodu nad Bystrzycą, powstanie jeziora stwarzało wielką atrakcję oraz poszerzenie gatunków ptactwa wodnego.

Po roku 1986 nad tamą o długości 3,2 km, o wysokości 17 m, jezioro upodobały sobie wędrowne gęsi. Co roku każdej jesieni odpoczywa tu tysiące ptaków i są rzadką atrakcją. Żerują rankiem i o zmroku na polach uprawnych, pastwiskach i łąkach. Wyrządzają znaczne szkody, za które musi zapłacić Koło.

Na Dolnym Śląsku co roku gniazduje ponad 300 par gęsi. Jesienią widok ciemnych kozuchów tysięcy dzikich gęsi na środku jeziora, oglądanych z wysokiej skarpy, robi niesamowite wrażenie. Start ich, dudnienie i łoskot skrzydeł, zapiera dech w piersiach tym, którzy po raz pierwszy to wzruszające wydarzenie obserwują.

Na gęsi poluje się w okresie ich wędrówek, gdy ptaki te ciągną z krajów północnych na cieplejsze zimowiska. Nie jest ono wcale takie proste, ptaki mają doskonały wzrok i są bardzo ostrożne.

Polowanie na gęsi odbywa się w zupełnej ciszy, w ukryciu na gołych polach, a wyniki uzależnione są od niesamowitego szczęścia nemroda. Trochę je poprawia broń i wzmocniona amunicja „magnum” oraz wabiki, ale przede wszystkim pogoda.

Wówczas tylko nieliczni myśliwi mogą pochwalić się upragnionym trofeum. Polowania te mają wielu swoich sympatyków, również dewizowych, którzy zapłacą każde pieniądze by przeżyć i zdobyć wymarzone trofeum.

Na obrzeżach Zbiornika Mietkowskiego także występują dziki, których jest tu coraz więcej, sarny i jelenie, rzadziej zające, tych ostatnich dawniej żyło tu bardzo dużo. Występują kaczki, bażanty i kuropatwy, a czasem lisy i jenoty.

Różnorodność terenu, wody, rzek, bagien, lasów i pól uprawnych zwierzyna polubiła i występuje dzięki opiece myśliwych w całym obwodzie.

Park Narodowy Doliny Bystrzycy jest stworzony dla ptactwa i dziko żyjącej zwierzyny czarnej i płowej. Spotykane wielkich chmar saren na oziminach nie jest tu wcale rzadkością.

Obwód ten oddalony jest od Wrocławia o 50 km i bardzo ceniony przez myśliwych.

Mój współautor zaprosił mnie do tego obwodu na jesienne gęsi i byłem zauroczony. Później przebywałem w tym obwodzie jeszcze wiele razy, a zebrane nasze wrażenia są w tej książce.

Razem polowaliśmy w wielu obwodach w Polsce, jednak z Koła „Jarząbek” przywoziłem najwięcej przeżytych wrażeń i najwięcej doznań, które zapamiętałem do dzisiejszego dnia.

Zbigniew Adamski



Gęsi spod Ślęzy

W BEZCHMURNE, jesienne, ciepłe noce wychodząc z domu często możemy usłyszeć płynący spod gwiazd tęskny, przejmujący klangor dzikich gęsi. Na nocnym niebie pojawiają się niewidoczne klucze tych ptaków, a ich głos drażni i podnieca nas, mieszczuchów.

W Polsce jest kilka tras przelotu gęsi. W Karkonoszach najintensywniejsze wędrówki odbywają się jesienią na przełęczy pod Szrenicą, pomiędzy skałkami Trzy Świnki i Twarożnikiem. Tu pomagają im w tym wiatry wiejące spoza przełęczy i wyżowa pogoda.

Zmęczone długotrwałą wędrówką, kiedy zastaje je gwałtowna śnieżnica, siadają na kilkugodzinny odpoczynek na rozległych polach pod Świerzawą, Lubiechową, Starą Kraśnicą, gdzie można je zobaczyć. Gęś jest ptakiem łownym. Jej duże stada wyrządzają szkody w oziminach. Jest nadzwyczaj inteligentna i ostrożna.

Pierwszy mój wyjazd na jesienne gęsi głęboko wrył się w mej pamięci. Prawie pusty pociąg opuszczał w listopadową noc jeleńską stację, udając się do Wrocławia. Pogoda tej nocy była wstrętna. Siąpił drobny kapuśniaczek, a podmuchy silnego wiatru wypychały go przez niedomknięte okno wagonu.

Pociąg w mroku minął Jaworzynę, Żarów, Imbramowice. Moim oczom ukazała się stojąca samotnie mała stacyjka kolejowa Mietków, na której oprócz mnie nikt nie wysiadł.

Nad Zalewem Mietkowskim, przez który płynie rzeka Bystrzyca (lewy dopływ Odry), miałem być drugi raz w życiu. Pierwszy raz w latach siedemdziesiątych prowadziłem tu zawody wędkarskie. Dziś byłem zaproszony na jesienne dzikie gęsi, dzięki przychylności Koła Łowieckiego "Jarząbek" z Wrocławia, gospodarza tego łowiska.

Opasły plecak z obuwiem, ubiorem moro i ciężką broń przetrzymałem przez ramię i wyszedłem na spotkanie z Darkiem. Czekał już na mnie w samochodzie. Przywitaliśmy się myśliwskim "Darz Bór", a kiedy pociąg się oddalił, gdzieś wysoko z nieba można było usłyszeć miłe sercu, znane myśliwym metaliczne gęganie.

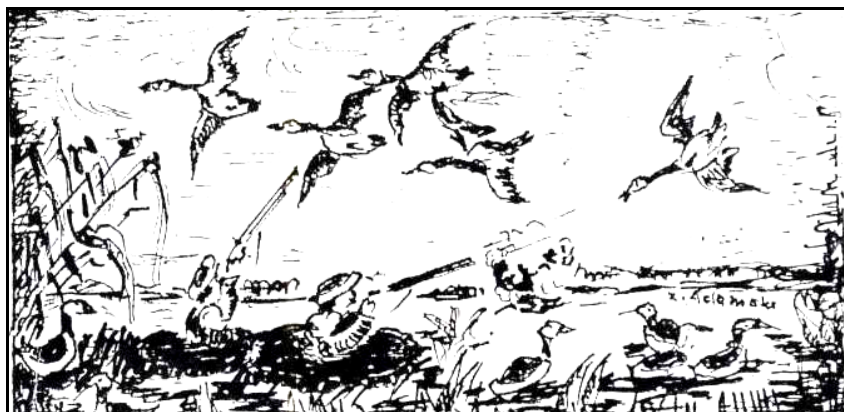
Deszcz przestał padać, asfaltowej szosy szybko ubywało, a niebo za masywem Ślęży zaczęło się różowić. W Milinie wpisaliśmy swój pobyt w łowisku (w ewidencji polujących w Kole myśliwych). Oprócz nas tego ranka było jeszcze kilku znajomych kolegów.

Szybko wstawał świt. Mijaliśmy opustoszałe pola wokół zbiornika i gdzieś tam szare o tej porze dnia oziminy. Dalsza droga wiodła między zabudowaniami, obok żwirowni i wysokich wałów zbiornika. Pogoda zmieniała się na niekorzyść. Po wilgotnej chłodnej nocy, czerwona wstęga wschodzącego słońca rozpalila się za grzbietem Ślęży.

Wjechaliśmy w błotnistą drogę, w głęboki jar, na miejsce zbiórki. Czekало paru myśliwych, kręciły się psy. Moi znajomi byli świetnie wyposażeni: Michał w pięciostrzalową pojedynkę, o długiej lufie i wzmocnionej amunicji „magnum”, Darek w dubeltówkę

“merkla”, ja w standówkę czeską, zaś inni koledzy mieli boki dobrze bijące śrutem.

W lewo od nas widać było wysoki, może na dwadzieścia metrów, klifowy brzeg, który dość stromo schodził do plaży zarośniętymi drzewami i krzakami, w prawo zaś równinę z polami.



Po powitaniu rozeszliśmy się na stanowiska. Nikt z nas nie chciał, aby budzący się dziś rano był bezchmurny, gdyż wówczas pułap lecących gęsi bywa bardzo wysoki, praktycznie poza zasięgiem strzału. Narastający świt zmuszał do szybkiego zajęcia stanowisk. Teraz mogłem się przekonać o trudnych warunkach polowania.

Ptaki nocowały na olbrzymiej tafli zbiornika tworząc ciemne, pływające kożuchy. Wprawdzie roślinność wokół brzegów trochę maskowała nas przed ich bystrym wzrokiem, jednak już z góry, z lotu ptaka, byliśmy doskonale widoczni.

To jednak nie było najważniejsze, ale to, że mogłem oglądać kilkutysięczne stada tych ptaków i słuchać monotonnego rejwachu i gęgotu gęsi.

Kiedy nasyciłem się tym widokiem, uświadomiłem sobie, że mój wcześniejszy plan wziął w łeb. Wyznaczony dla mnie na

otwartej łące pagórek okazał się usypanym kopcem, z paroma uschłymi łądogami zielska i raczej nie pasował do tutejszego pejzażu. Miał tylko jedyny plus - mogłem z niego obserwować niemal całą taflę wody, ale za to byłem dobrze widoczny.

Kiedy zupełnie się rozwidniło, starałem się całym ciałem przylgnąć do wgłębienia na kopcu. Ukryłem ręce, twarz i tylko z rzadka spoglądałem w niebo.

Znienacka wzdłuż brzegu dużą rundę zataczał stary gąsior. Leciał zupełnie cicho i tylko co jakiś czas z nieba rozlegał się porozumiewawczy gęgot. Bacznie obserwował wędkarzy na łodzi i znów nastawała cisza.

Przed godziną ósmą monotonne gęganie zamieniło się w potworny, płynący z wody hałas, przypominający ruszanie kilkunaśtu lokomotyw. W dali startował pod wiatr klucz za kluczem – z ogromnym krzykiem i wrzawą, okrążając w środku zalew, by nie zbliżyć się do brzegu i jednocześnie wznosząc się na pułap poza zasięgiem strzału.

Niebo gwałtownie pociemniało. Gęsi leciały w stronę Dzikowa, Domanic i Maniowa. Ze skarpy padały pojedyncze strzały, a ich echo niosło się daleko razem z gęganiem.

Naraz wszystko ucichło, ale czarny, gęsty kożuch na wodzie niewiele się zmniejszył i zerwał się dopiero piętnaście minut później. Wyraźnie mogłem zobaczyć klucz, który kierował się w moją stronę. Ten widok pozostanie mi na całe lata. Później jeden za drugim nadlatywały całe tabuny. Ciąg ich narastał z każdą chwilą, zdawał się nie mieć końca.

Z pobliskich stanowisk słychać było huk, na który gęsi nie reagowały. Mimo podniecenia wyczekałem aż jeden z kluczy skierował się wprost na moje stanowisko. Zamarłem w bezruchu, odbezpieczyłem standówkę. Ręce mi drżały z emocji, nie dawałem się sprowokować i dotrzymałem do momentu, kiedy gęsi były nade mną. Jeszcze chwila i jeszcze moment, kiedy pierwsza mijała mój kopiec. Podniosłem się - widzę białe podbrzusze i migające,

pomarańczowe wiosła. Celuję do ostatniej, o jedną długość gęsi przed dziób. Gęś załamuje się w locie i jak kula spada! Teraz przenoszę lufy na ostatnią z prawego skrzydła. Ta odrywa się i zlotkowana, szybuje ze sto metrów, upadając na świeżą oranke. Jeszcze widzę odlatujący klucz, a już jestem mokry z wrażenia i drzę ze szczęścia! Nawet nie myślę o ponownym załadowaniu strzelby, gdy niziutko nade mną przelatuje duży, popielaty gąsior i znika. To nie szkodzi - myślę - przecież zrobiłem dublet.

Zamilkły strzały, a moje gęsi błyszczały na polu. Chciałem teraz mieć je jak najszybciej. Przecież to te pierwsze w życiu! Kieruję się ku nim, ale duży, brązowy wyżeł omija mnie i wyprzedza. Chwyta gęś w pysk i unosi przez pole, ginąc za wzniesieniem. Chce mi się wyć. Przecież to skandal, ja nawet tej gęsi nie dotknąłem! Nie wiem czy była gęgawa, gęś zbożowa czy też białoczelna, a co najgorsze - może jej nie odzyskam.

Lotem błyskawicy nachodzi mnie myśl, aby historia się nie powtórzyła z tą drugą. Prawie biegnę po nią, jestem już niedaleko, zapadam się w świeżą oranke! Brakuje mi tchu, kiedy znów widzę wyżła! Lekko, jak po najlepszej drodze, gna razem ze mną. Chyba tym razem będę pierwszy? Już ją mam, gdy stoję oko w oko z gniewnym pyskiem wyżła. Nim się opamiętałem, wyrwał mi gęś z ręki i tą samą drogą wrócił za pagórek.

Już nie myślę o trofeach, lecz o tym groźnym stworzeniu, potwornym, wściekłym, zabójczym pysku, który uznał, że ja jemu właśnie zabierałem zdobycz.

Usiadłem na mokrej ziemi. Zanim oprzytomniałem przypomniałem sobie, że „każde szczęście krótko trwa” i tak stało się i tym razem. Wypadało czekać na rozwój wydarzeń.

Metaliczne gęganie trwało jeszcze z godzinę. Niektóre klucze i pojedyncze ptaki lecąc bardzo wysoko wracały i siadały na środku zalewu.

Wnet pojawili się koledzy. Darek niósł jedną gęś, inni wracali tylko z wrażeniami, a wszyscy zazdrościli mi dubletu. Kiedy za-

uważali, że nie mam gęsi, wyrazili chęć ich odszukania. Wówczas opowiedziałem całą historię. Wybuchnęli śmiechem, a widząc moje przygnębienie, pocieszali, że na pewno gęsi się znajdują.

- Chyba, że pies na polu je zostawił - powiedział Michał.

Spotkaliśmy się nad wodą. Gęsi były ułożone w sznureczek, jedna obok drugiej, w sumie dziewięć.

Właściciel psa zapytał, czyje są dwie gęsi, które wyżeł przyniósł. Wszyscy wskazali na mnie. Przeprosił mnie i wskazał na dwie pierwsze z brzegu, dodając:

- Widzi pan, po co chodzić w tym błocie. Pies jest po to, aby pomagać myśliwym.

Wprawdzie mnie nie przekonał, ale teraz, kiedy wyżeł popatrzył się na mnie z politowaniem, nawet wydawał się sympatyczny. Kiedy jednak chciałem podnieść pierwszego gąsiora to zawarczał, aż mi ręka odskoczyła.

Nad Zalewem Mietkowskim mogłem się przekonać, że polowanie na gęsi wymaga nie lada sprawności i przechytrzenia tych ptaków. Porównywalne jest do polowania na grubego zwierza. Ale kiedy ktoś raz spróbował, tego jesienią nie zatrzyma żadna siła w domu! A przy tym jeszcze należy pamiętać, że wyżeł jest po to, aby trofea aportować!



Dlaczego kaczkę nazywa się krzyżówką?

POLUJĘ niemal zawsze z kniejówką. Kiedy jednak sięgam po dubeltówkę, a raczej po boka, czuję jak ogarnia mnie dreszcz emocji i coś ściska gardło. Przed oczami wówczas rozciągają się szerokie, nizinne krajobrazy podmokłych łąk, szuwarów i bagien, luster rzek i jezior, nadbrzeżnych łóz, kaczych kluczy i bażancich bukietów. Myślę, że to dlatego, bo w mej śrutówce zawarte są zaczarowane wspomnienia z młodości lat.

Wtedy to u boku Klemensa próbowałem stawiać pierwsze kroki w nadnoteckich mokradłach, a później w wielce emocjonalnych polowaniach na dzikie gęsi.

Zadzwoił syn z Wrocławia.

- Załatwiłem ci odstrzał na kaczki – powiedział. - Czekam w piątek 19 września.

Do wyjazdu przygotowałem się starannie. Miałem do zabrania strzelbę, naboje, notatnik, aparat fotograficzny i wiele innych drobiazgów.

Żona spoglądała pobłaźliwie na moje niecodzienne zachowanie i bardzo się dziwiła, że trzeba jechać na kaczki ponad sto kilometrów.

Na miejscu dowiedziałem się, że obwód Koła Łowieckiego "Jarząbek" w Mietkowie, od którego miałem zaproszenie, był przez tegoroczną drugą falę powodzi zalany w połowie. Koło poniosło znaczne straty, przede wszystkim w drobnej zwierzynie, ale też w sarnach i dzikach. Powódź naniosła masę ilów na pola, łąki, nieużytki oraz niewielkie tu laski i, że teraz z podwójną siłą wyrosła tu roślinność, maskując dokonane zniszczenia. Woda wy-

płukała rzeki z cuchnącego mułu, odkryła łąchy piasku, wyczyściła kamienie.

Od powodzi minęło już kilka miesięcy, mimo to wody rzeki Strzegomki z wielką szybkością przewalały się po konarach i kamieniach w krętym korycie. W Zalewie Mietkowskim i wypływającej z niego Bystrzycy pojawiło się sporo gatunków ryb, co przyciągnęło rzesze wędkarzy. Od świtu wszystkie wolne miejsca na poboczach wody zajęte były przez dziesiątki samochodów. Ptactwo wodne, w tym kaczki, opuściło te akweny w poszukiwaniu spokojniejszych żerowisk.

Strzegomka była wolna od zgiełku i hałasu i mimo rwącego nurtu kaczki stadka znalazły tu dla siebie miejsca do spokojnego bytowania. Przy wsi Stróże miejscami rzekę zarastają łązy. Woda podmywa jakby klifowe brzegi, tworząc miejscami strome urwiska i tu właśnie znalazły schronienie liczne stada krzyżówek.

Polowanie na nie jest niezmiernie trudne, a pojedynczo wręcz niemożliwe z braku naturalnej osłony przed bystrym kaczym wzrokiem. Stadka startują już daleko.

Tego dnia idąc z synem z dwóch kierunków rzeki, od Stróży i Wawrzeńczyc, mieliśmy przynajmniej szansę, że jeden z nas spotka lecące kaczki. Każdy z nas miał do przejścia prawie kilometr nabrzeży. Tuż za pierwszym skrętem poderwał się kaczor. Błysnął modrym lusterkiem. Strzeliłem z rzutu, łupnął ciężko o ziemię.

Z tyłu nadleciał cichutko samotny kaczor. Po strzale spadł do wody. Nurt niósł go szybko, a nawet w nim zniknął za betonowym mostkiem na kamiennej ostrodze, gdzie woda tryskała wysoko w górę. Kaczor razem z bryzgami wody wyrzucony został jak piłka. Ku mojemu niedowierzaniu i konsternacji rozłożył skrzydła i z głośnym kwakaniem odleciał.

Teraz wysoko nade mną mijały mnie czarne cienie kaczyczych kluczy na tle fioletowego nieba. Jeszcze chwilę potem wibrował w powietrzu świst ich lotek.

Kiedy podnosiłem z łąki pięknie wybarwionego kaczora po drugiej stronie rzeki padł strzał i dwa opasłe kaczory opadły na łąkę. To Darek strzelił dubleta.

Następnie pojechaliśmy nad tą samą rzekę pod wieś Ujów, niesamowicie zarośniętą, z zatopionymi licznymi konarami, podmytymi brzegami i na domiar osłoniętą wysokimi pokrzywami, nie zachęcającą do polowania. Jedynym pocieszeniem był przyległy łąn świeżo ściętej kukurydzy. Nasz plan był prosty: miałem iść pierwszy wzdłuż rzeki, syn za mną z sześćdziesiąt metrów, gdyż kaczki mają tutaj zwyczaj cofania się do tyłu, lecąc wzdłuż koryta rzeki. Szedłem ostrożnie z przygotowanym do strzału bokiem, stale podglądając przeciwny brzeg. Kaczek jednak ani śladu. Zatrzymałem się, gdy za mną padły dwa strzały. Odwróciłem się i oczom moim ukazał się niesamowity widok. Poprzez pokrzywy i gałęzie startowały kaczka za kawką, lecąc nad samym lustrem wody, bez możliwości strzału. Stałem bezradny. Dopiero daleko klucze podnosiły się znad rzeki i ginęły nad lasem.

Nie było rady, szedłem dalej licząc na łut szczęścia, zaglądając w prześwity konarów i pokrzyw. Historia się powtórzyła. Z tyłu znów padły strzały. Nagle pomiędzy gałęziami powstał głośny rejwach, w prześwicie zauważyłem lecącą kawkę, moment zawahania i pudło.

Może i dobrze, pomyślałem, bo tego kaczora bym nie podniósł. Wracalem niezadowolony. Syn powiesił strzelbę na krzaku. Trzymając się gałęzi wszedł na konar i zaczął z nim tańczyć w rwącym nurcie. Płynący ptak raz nurkował, raz wypływał, aby ostatecznie zniknąć pod wodą.

Obaj zrezygnowaliśmy z polowania tutaj, bo kaczki były bardzo przebiegłe, a ich pozyskanie równało się z kąpielą w rwącej rzece. Zresztą byliśmy zaproszeni na spotkanie myśliwych tego koła przy ognisku, pod romantycznym „dębem”. Miał tam być omówiony plan „sprzątania świata”, ale też, jak zawsze, było sporo podniecających gawęd myśliwskich.

Kazik, prezes Koła Łowieckiego „Jarząbek”, powtórzył pytanie, które zadano mu na pierwszym egzaminie łowieckim przed laty i poprosił o odpowiedź. Pytanie brzmiało: „Dlaczego kaczkę nazywa się krzyżówką?”. Wśród braci myśliwskiej zapadła cisza i konsternacja, tylko pod romantycznym dębem słyszać było lekki szmerek listków poruszanych wiatrem. Po chwili prezes, widząc niezręczną sytuację, powiedział:

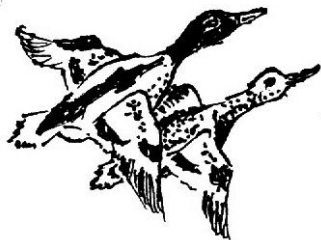
-Jak nie wiecie, to ja wam powiem jak wówczas odpowiedziałem. Dzikie kaczki krzyżówki lecąc na tle nieba przypominają krzyże i stąd ta nazwa.

Teraz już jednym głosem niemal krzyknęto:

-I zdałeś?.

Andrzej, wyrocznia w Kole, z całą powagą powiedział, że prezes zdał, bo inaczej by nie było go tu i nie byłby prezesem.

Oto niezatarty urok chwili myśliwskiego napięcia pod wielkim dębem, w Kole Łowieckim „Jarząbek”.





Z sercem pod gardłem

SŁOŃCE zaszło za chmury. Nie wiadomo skąd nadciągnęły i pędzone wichrem mknęły nisko nad lasem. Szliśmy wąską drogą obsadzoną drzewami, pełną niespodzianek. Była jedyną ścieżką wśród wykrotów, pniaków, rowów gęsto porośniętych młodnikami, gdzie krzyżowały się liczne przesmyki i wyjścia na pobliskie kukurydziane rżyska.

Ukrywało się tam mnóstwo saren. Były mateczniki dzicze, a nawet i zające się trafiały. Tego leśnego inwentarza, tej żywej spiżarni pilnowała też cała zgraja lisów, bo nie polowano tu od dawna. Nie było słychać trąbki, ani naganki czy ujadania psów - porozumiewaliśmy się tylko gestami rąk.

Tak rozpoczęło się polowanie na dziki 6 grudnia nad rzeką Bystrzycą w obwodzie wrocławskiego Koła „Jarząbek”.

Wydawało się, że spotkanie to było stracone. Wprawdzie odnajdywano coraz świeższe ślady dzików, zbuchtowany las, powywracane pnie, jeszcze ciepłe barłogi, ale zwierz był czujny i niepostrzeżenie uchodził. Nie było jednak żadnej wątpliwości, że była to robota dzików, które tej nocy harcowały w tym obwo-

dzie. Spotkanie z nimi wydawało się przy tej pogodzie raczej przypadkowe. Na dodatek zaczął siać dokuczliwy deszczyk, a wąskie kładki na rwących potokach stały się śliskie, niebezpieczne dla forsowania ich przez naganiaczy.

Wyczuwając, że polowanie to niebawem się zakończy, coraz częściej spoglądaliśmy w niebo, a raczej na targane nad nami wichrem pojedyncze gęsi, które w nieładzie głośnym gęganiem próbowały się odszukać, powracając ze ściernisk na Zalew Mietkowski.

Przy samochodach Tadek zaproponował polowanie na zapadające tego dnia gęsi na „pniakach”. Z jaką ulgą przyjęliśmy ten pomysł! A więc nie wracamy do domów, nie pakujemy strzelb i to dzięki tym gęsiom, prawie pijanym od wirującego wiatru. Może tak samo będzie nad wodą, mimo tej brzydkiej aury? Byliśmy szczęśliwi!

Powoli nadchodził dość zimny, wilgotny wieczór, okazja na gęsie zapady wymarzona. Szybko wskoczyliśmy do samochodów i po grząskich muldach i wybojach, za Tadeusza wszędolazem wjechaliśmy na koronę Zalewu Mietkowskiego. Roztaczał się stąd widok porażający nasz wzrok, przywykły do oglądania o tej porze złocistych, jesiennych pejzaży i piękna delikatnej przyrody. Jedna czwarta niegdyś tak wielkiego Zalewu dziś nie istniała.

Z wysokiego nasypu roztaczał się przed nami widok na dziesiątki małych oczek wodnych rozsianych wśród smolistej mazi. Wszędzie sterczały równie czarne pnie ściętego przed laty lasu, który zatopiono. Lustro wody, ledwo widoczne, jaśniało daleko od nas, we mgle. Chyba trzeba być stukniętym, aby w to błoto się pchać - mówiłem do siebie.

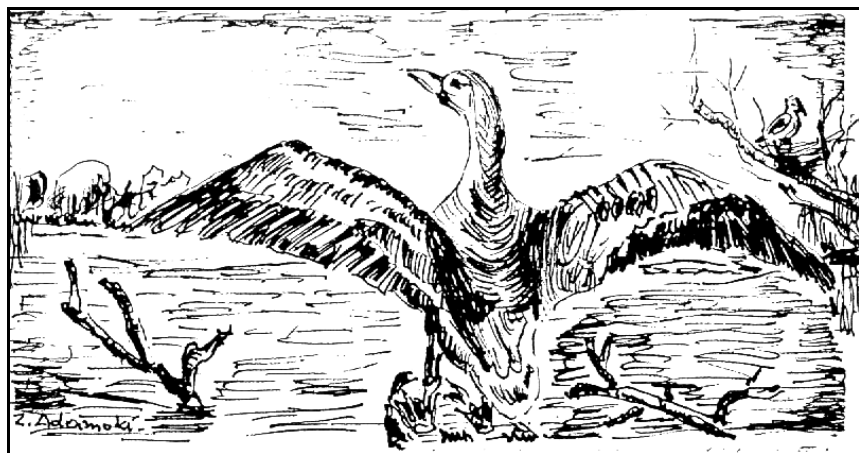
Koledzy jednak twardo zapieśli pasy z amunicją. Bessi i Aramis, dwa wielkie wyżyły Tadeusza, już chyżo zbiegły ze skarpy i wpakowały się w to bagno.

Po wciągnięciu woderów, jak gdyby nigdy nic odważnie zszedłem z Darkiem i Tadeuszem, kierując się na przetartą ścieżkę

przez oba psy. Nie rozmawialiśmy ze sobą, bo weszliśmy w jakieś cuchnące metanem błoto na dnie opróżnionego z wody zbiornika.

Z zaciekawieniem zauważyłem, że te nasze oba wyżyły nie biegają byle gdzie, a wybierają najtwardsze groble i zręcznie omijają wilcze doły. Teraz idąc za nimi i moje buty zanurzają się mniej w błocie. Podobało mi się to i nawet pogodziłem się już z losem.

Pod wieczór dotarliśmy do jedynej tu piaszczystej grobli nad samym brzegiem Zalewu. Za nami pozostał błotnisty labirynt czarnych pniaków, oczek wodnych, na które tego wieczora miały zapadać gęsi.



Aura ulitowała się trochę nad nami. Przestało padać i tylko wicher nie ustawał. Zmrok wolno ustępował miejsca głębokiemu wieczorowi. Zaiskrzyły światła w dalekich chatkach na obrzeżach Zalewu. Poza szumem wichru i rytmicznym uderzaniem fal o brzeg, panowała zupełna cisza.

Pierwsze klucze gęsi bezszelestnie okrążyły nasze stanowiska i wylądowały na oddalonych oczkach wody. Później już tabun za tabunem nadlatywał, lądował i startował ponownie, jakby przeczuwając niebezpieczeństwo.

Huk naszych wystrzałów podrywał pozostałe stadka. W tym gęsim harmiderze trudno było zauważyć, które gęsi zapadały, a które startowały ponownie.

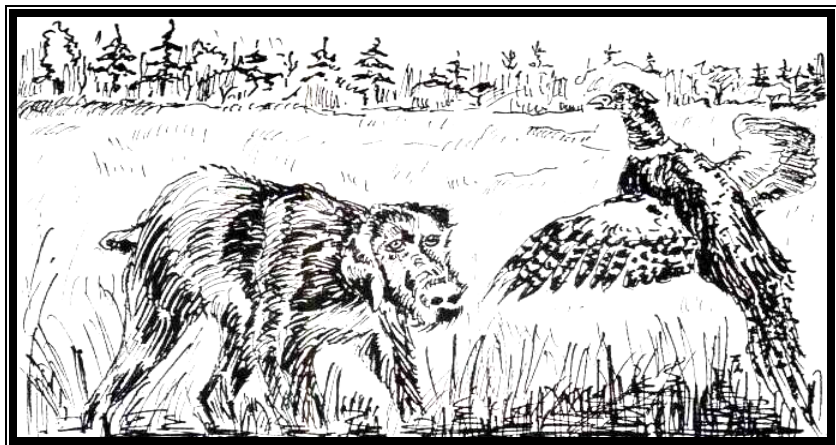
Silne podmuchy wiatru nie pozwalały na prawidłową ocenę odległości i celne strzały. Zamieszanie to trwało przez jakiś czas, aż ciemna noc rozjaśniła migocące światełka na horyzoncie. Wówczas wydawało się, że stojące obok nas pnie drzew, zaczęły się poruszać razem z nami.

Były to rzadkie chwile najgłębszych wzruszeń i emocji, kiedy cały tabun gęsi pomylił nas z czarnymi pniakami i wielkie ptaszy-ska w bryzgach wody wylądowały tuż obok.

Coś, co przyszło tak nagle i trwało tak krótko, było dla mnie wielkim przeżyciem myśliwskim. Te wrażenia pozostały w mej pamięci na zawsze. Tam sprawdziło się powiedzenie poety Juliana Ejsmonda o sercu wędrującym w chwilach rzadkich i wyjątkowych dla myśliwych.

To, co przeżyliśmy na gęsih zapadach nad Zalewem Mietkowskim, pozostało w mej pamięci na długie lata.





KOŁO ŁOWIECKIE **JARZĄBEK** WE WROCŁAWIU

Początki łowiectwa nad Zalewem Mietkowskim

Data założenia koła: wiosna 1963-1964 r.

Założyciele koła

Franciszek Drab, Wiesław Derych, Józef Fitek, Zenon Janowski, Czesław Masłowski, Mieczysław Plich, Tadeusz Śłószarz, Jan Szwed, Jan Wojtowicz, Franciszek Zygałło.

Kolejnymi prezesami Koła byli:

Franciszek Drab Jan Susło, Kazimierz Niedzielski, Mieczysław Zajac, Wiesław Derych, Jan Susło (p.o. prezesa zarządu koła)

O pisanie historii powstania Koła Łowieckiego JARZĄBEK we Wrocławiu było dość trudne, ze względu na zaginięcie pierwszych źródłowych materiałów. Na pewno jednak można stwierdzić, że myśl o potrzebie powstania

Koła Łowieckiego zrodziła się wiosną 1963 roku. Okazją było przygotowywanie nowych projektów obwodów łowieckich na rok 1964, które to zostały zatwierdzone i przekazane kołom na dalsze oraz nowe użytkowanie obwodów.

Województwo wrocławskie w 1954 roku zostało podzielone na 245 obwodów łowieckich, które wydzierżawiono nowo powstałym kołom na dziesięcioletni okres. W roku 1964 po dziesięciu latach nadarzała się okazja do bardziej sprawiedliwego uregulowania granic obwodów łowieckich.

Materiały z zabiegów o utworzenie obwodu dla koła łowieckiego „Jarząbek” znajdowały się w budynku Powiatowej Rady Narodowej we Wrocławiu, przy placu Nowy Targ.

Przy likwidacji Urzędu trafiły albo gdzieś do archiwum, lub przez nieuwagę do kosza.

Ówczesni Kierownicy Powiatu Franciszek Drab i Franciszek Zygałdo oraz Wiesław Derych zachęcenі propozycjami przyszłych członków założycieli Koła rozpoczęli poważne starania u władz Polskiego Związku Łowieckiego o utworzenie Koła oraz u władz województwa wrocławskiego o granice nowego obwodu.

Pierwszym, który udzielił nam rad i wskazówek przy tworzeniu Koła, mówi Wiesław Derych, był wytrawny myśliwy kolega Adam Szepeichert (ówczesny dyrektor PGR w Osobowicach). Pomagał nam w zorganizowaniu szkoleń przyszłych myśliwych, służył radą i pomocą. Rozmowy z nim były pożyteczne i owocują do dzisiaj.

Istnienie Koła uwarunkowane było między innymi od znalezienia obwodu łowieckiego. Do załatwienia tej sprawy przyczynili się walcie koledzy Franciszek Zygałdo i Jan Szwed, wówczas Przewodniczący i z-ca Przewodniczącego Prezydium Powiatowej Rady Narodowej. Pertraktując z trzema Zarządami Kół: Puchacz, Cyranka i Armii Radzieckiej z Legnicy, uzyskali na terenie Gminy Mietków 4870 hektarowy obwód.

Członkami założycielami Koła zostali: (alfabetycznie) Franciszek Drab, Wiesław Derych, Józef Fitek, Zenon Jankowski, Czesław Masłowski, Mieczysław Plich, Tadeusz Ślósarz, Jan Szwed, Jan Wojtowicz, Franciszek Zygałło.

Po ukończeniu kursu, który trwał cztery miesiące i po obowiązkowym strzelaniu na strzelnicy i pomyślnie zdanym egzaminie, Koło wybrało swój Zarząd. Zostało zarejestrowane i od listopada 1964 roku mogło wyruszyć na łowy.

Pierwszy Zarząd Koła wybrano w następującym składzie:

kol. Franciszek Drab -przewodniczący

kol. Wiesław Derych -łowczy

kol. Franciszek Zygałło -sekretarz

kol. Czesław Masłowski -skarbnik

Przewodniczącym Komisji Rewizyjnej został kol. Jerzy Kajderowicz.



Zanim członkowie Koła ruszyli na łowy, trzeba było jeszcze pokonać wiele przeszkód.

Pierwszą była sprawa nabycia broni myśliwskiej. W tej sprawie mistrzem okazał się Prezes Koła Franciszek Drab. Przekonał on Dyrektora OZ LP inż. Filę, by ten odsprzedał dziesięć nowych dubeltówek.

Zaopatrzeniem myśliwych w niezbędne oporządzenie myśliwskie zajęli się kol. Czesław Masłowski, kol. Józef Fitek z udziałem

łem Prezesa. Załatwili w Zakładzie Galanterii Skórzanej w Kątach Wrocławskich uszycie dla każdego myśliwego futerału na broń, amunicję, toreb myśliwskich i troków.

Nim padły pierwsze strzały w łowisku, myśliwi zapoznali się z terenem. Wspaniałym nauczycielem poruszania się po lesie i na polowaniach był emerytowany leśniczy Józef Grzywa. Przez wiele lat korzystano z doświadczeń leśniczego, a często też z gościnności jego małżonki.

Na pierwszym polowaniu padły 22 zające. Wówczas w obwodzie było bardzo mało zwierzyny. Ustępujący rok wcześniej myśliwi, w obwodzie pozostawili niewiele zwierzyny. Przez trzy do czterech lat powstawały nieporozumienia co do granic obwodu. Najbardziej nieustępliwi okazali się żołnierze z Armii Radzieckiej, nie chcieli uznać zmian granic i często polowali w kompleksie leśnym Maniów – Domanice, dziś większa część tego obwodu znajduje się pod Zalewem Mietkowskim.

Prezes i sekretarz Koła wielokrotnie rozmawiali z oficerami AR, ale to odnosiło mierne skutki. Rosjanie polowali w dni powszednie i trudno było sobie z nimi poradzić, a używali nie tylko broni myśliwskiej.

Z czasem wszystko się ułożyło. Członkowie Koła zyskali wiele przyjaciół wśród mieszkańców i Władz. Również bardzo życzliwie odnosił się do myśliwych Ksiądz Proboszcz z parafii Wawrzyńczyce Adolf Szmip. Na spotkaniach mówił, że na św. Huberta modli się za myśliwych. Oni też pamiętali o proboszczu i tradycyjnie przed Bożym Narodzeniem Franciszek Zygałdo obdarowywał go szarakiem.

Pierwszym strażnikiem Obwodu był kol. Czesław Rysiński. Przyszedł już jako członek PZŁ i od pierwszych dni należał do Koła.

Stosunki z wojewódzkimi władzami łowieckimi WRŁ i WZ PZŁ układały się różnie. Koło nie należało do przodujących, szczególnie w pierwszych latach. Raz jeden zdarzyło się, że nie było polowań w ogóle /1968r./.

W 1965 roku koło wydzierzało polny obwód łowiecki o powierzchni 4870 ha, w tym 1300 ha lasu na terenie gminy Mietków. W 1974 roku z obwodu wydzielono ok. 1000ha, w tym ponad 400ha, lasu, pod budowę zbiornika wodnego w Mietkowie. Budowę tę zakończono w 1986 roku, ta część obwodu została w całości do niego włączona. Obwód oznaczony jest nr 248 i ma 5094ha powierzchni.

Występują w nim jelenie, zajęce, kuropatwy, bażanty, dzikie kaczki i gęsi. Jest dobry stan liczebny saren i dzików, występują też lisy, jenoty i borsuki. Zbiornik wodny w Mietkowie upodobały sobie dzikie gęsi, które przylatują tu jesienią na zimowisko z dalekiej północy i przebywają aż do wiosennych odlotów. Jest ich tysiące.

Ale jak to zawsze w życiu bywa, wszystko czasem znormalniało, Koło zaczęło wykonywać plany pozyskania zwierzyny, a dokumentacja sprawozdawcza i finansowa stawały się lepsze – normalne.

Koło w sezonie łowieckim pozyskuje przeciętnie 3 jelenie, ok. 60 saren, 70 dzików, 60 lisów, 800 dzikich gęsi i 150 dzikich kaczek.

Prawdziwymi przyjaciółmi Koła byli i zostali do dziś: kol. Prezes ZW PZŁ inż. Wiktor Szukalski i inż. Jerzy Górski, ten ostatni rozliczał nas z działalności przez długie lata.

Stan liczbowy Koła stopniowo się powiększał, przybywali nowi członkowie. W roku 1970 przybył kol. Andrzej Ziolo, w 1971 Andrzej Stachowski. Wnieśli oni wiele dobrego. A. Ziolo przez 13 lat pełnił funkcję skarbnika, A. Stachowski od 1981 roku pełnił funkcję Łowczego. Jeden doprowadził finanse do idealnego porządku, drugi zaś wpłynął na poprawę dyscypliny polowań, odstrzałów łowieckich.

Później pojawili się koledzy: Józef Bagiński, Jerzy Kopański, Bronisław Mach, Tadeusz Krzeszowiec, Józef Śnieciński, Kazimierz Niedzielski, Wacław Żywiecki, Gustaw Herman, Jan Susło,

następnie Dariusz Adamski, Bogumił Woldan, Andrzej Mach, Artur Śnieciński, Witold Żurek, Władysław Tenderys.

Walne Zebranie Członków Koła w kwietniu 1994 roku zleciło założenie Foto-kroniki Koła. Funkcją kronikarza obdarzono kol. Dariusza Adamskiego. O uzupełnienie najważniejszych wydarzeń w Kole z przeszłości, zasługach i pracy Kolegów Myśliwych poproszono kol. Wiesława Derycha.

Przybył nowy strażnik Kazimierz Antonowicz, nowym kandydatem był kol. Piotr Ślósarz. Po wielu latach nieobecności, wrócił do Koła jeden z pierwszych członków kol. Mieczysław Zajac.

Z pośród wymienionych kolegów, wielu pełniło i pełni różne funkcje w Kole i w Zarządzie, Komisji Rewizyjnej, w zespołach gospodarczych. Kol. Tadeusz Ślósarz, Czesław Masłowski, Gustaw Herman przez całe lata działali w Komisji Rewizyjnej. Przez ponad trzy lata Jan Susło pełnił funkcję Prezesa Koła. Jak nikt dotąd, potrafił zorganizować gospodarkę na poletkach zgryzowych, zabezpieczyć tony paszy, nie szczędząc własnych sił np. orka, bronowanie, potrafił zaangażować innych do tej roboty. Kol. Wiktor Żurek miał tu wielki wkład.

W przeszłości wielu na tym odcinku wykazało się własnym wkładem: do nich należą: kol. Czesław Masłowski, Józef Bagiński, Kazimierz Niedzielski, Wacław Żywiecki – sporo się napracowali by zapewnić zwierzynie paszę na zimę.

Od wielu lat funkcję Społecznego Strażnika pełnił kolega Józef Śnieciński i udowodnił, że nie jest to funkcja na papierze, że można doglądać obwód i skutecznie przepędzać kłusowników.

Wspomnienie o tych sprawach nie tylko jest historią, ale przykładem, by młodszy koledzy przyjęli do wiadomości, że łowiectwo to nie tylko przyjemność polowania ale i praca. Wiesław Derych wspomina: od 30 lat pełnię różne funkcje w Kole i wiem jak to było potrzebne oraz ile zabiera czasu.

Mówiąc o tych, którzy coś do Koła wnieśli, trudno pominąć kolegę Henryka Woźniczkę, był dobrym doradcą i lubianym kolegą.

O zasługach niektórych założycieli trudno nawet dziś zapomnieć i byłoby wielką niesprawiedliwością, gdyby nie potwierdzić, że wszyscy oni pełnili różne funkcje w kole i to po kilkanaście lat, jak np. Franciszek Drab – Prezes Koła przez 14 lat.

W jubileuszowym roku 1994 (XXX lecie)

Koło liczyło 22 członków macierzystych

1 członka nie macierzystego

1 kandydata

i strażnika /nie będącego członkiem Koła/

10 selekcjonerów

W roku jubileuszowym funkcje pełnili:

Prezesa – Kazimierz Niedzielski

Łowczego – Andrzej Stachowski

Sekretarza – Gustaw Herman

Skarbnika – Wiesław Derych

Komisji Rewizyjnej Przewodniczył – Wiktor Żurek

Członkowie – Andrzej Mach i W. Tenderys

Członkowie koła uzyskali kilka grubych dzików o wadze 120 do 140kg. W roku 2006 pozyskany został przez kol. Zdzisława Borowskiego rogacz o złoto-medalowych parostkach.

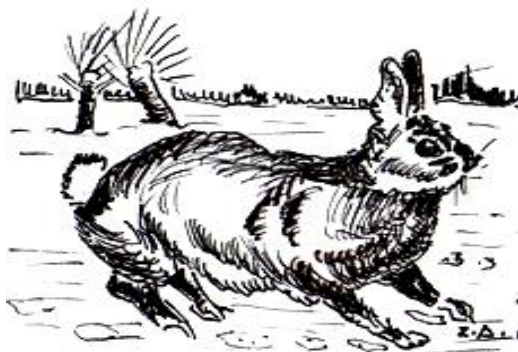
Koło zostało odznaczone Srebrnym Medalem zasługi Łowieckiej i regionalnym medalem „Zasłużony dla Łowiectwa Wrocławskiego”. Za działalność łowiecką członkowie koła otrzymali: 1 Złom, 3 Złote, 6 Srebrnych i 15 Brązowych Medali za Zasługi Łowieckie, 8 regionalnych medali Zasługi dla Łowiectwa Wrocławskiego i 4 medale „Zasłużony dla Łowiectwa Dolnośląskiego”.

Oto garść informacji o sprawach dawnych i aktualnych, składających się na historię Koła Łowieckiego „JARZĄBEK” we Wrocławiu.

Należy dodać, że tak w przeszłości jak i obecnie, pomagają i opiekują się Kołem Gospodarze Gminy Mietków i Kątów Wrocławskich, Nadleśniczy z Miękini i Leśniczy z Wawrzeńczyc, Gospodarze SP z Milina i Stróży, dawniej Dyrektorzy PGR i Szkoły z działwą szkolną.

Opracowanie to powstało na podstawie wypowiedzi Wiesława Derycha, własnych notatek ze spotkania z okazji XXX - lecia istnienia Koła Łowieckiego „JARZĄBEK” i materiałów współautora oraz publikacji pt. „Sudecka Kraina Łowiecka”

Zbigniew Adamski



Członkowie Koła

Dariusz Adamski, Kazimierz (strażnik) Artymowicz, Paweł Artymowicz, Józef Bagiński, Aleksander Bagiński, Zdzisław Borowski, Gustaw Herman, Marian Hołówko, Andrzej Jakimów, Tadeusz Krzeszowiec, Jan Lewicki, Bronisław Mach, Arkadiusz Mach, Kazimierz Niedzielski, Michał Ozimek, Marcin Michał Ozimek, Piotr Ślósarz, Wiesław Ślósarz, Artur Śnieciński, Józef Śnieciński, Andrzej Stachowski, Jan Susło, (p.o. prezesa zarządu koła), Władysław Tenderys (łowczy), Bogusław Urbański, Grzegorz Urbański, Bogumił Woldan, Piotr Wyszkowski, Mieczysław Zając (sekretarz zarządu koła), Andrzej Ziolo, Witold Żurek, Wacław Żywiecki (skarbnik).

Odeszli na wieczne łowy

Franciszek Drab, Wiesław Derych, Józef Fitek, Gustaw Herman, Zygmunt Kajderowicz, Jerzy Kopański, Lucjan Leszczyński, Andrzej Mach, Czesław Masłowski, Czesław Ryśński, Tadeusz Ślósarz, Jan Szwed, Henryk Woźniczko, Franciszek Zygałło.

REGULAMIN KOŁA ŁOWIECKIEGO „JARZĄ- BEK” WE WROCŁAWIU



Cytowany poniżej regulamin koła obowiązywał kilkanaście lat temu. Obecnie całość spraw Koła regulowana jest uchwałami Walnego Zgromadzenia lub Zarządu. Dodatkowo powstał odrębny regulamin określający zasady polowania na gęsi, który jest dostępny z Zarządzie Koła.

I. POSTANOWIENIA OGÓLNE

CZŁONKA KOŁA CECHOWAĆ WINNA:

szczególne dbałość o mienie i interesy Koła.

konsekwentna postawa w walce z kłusownictwem jako szczególna forma kradzieży mienia.

koleżeński stosunek do wszystkich członków Koła jak też członków PZŁ spoza Koła.

dbałość o rozwój możliwie najlepszych stosunków z ludnością zamieszkałą na terenach dzierzawionych obwodów.

bezwzględna dyscyplina i podporządkowanie się obowiązującym w Związku Łowieckim i Kole przepisom i uchwałom oraz wydawanym przez organy Związku i Koło poleceniom.

1. Nowo wstępujących do Koła przyjmuje Zarząd Koła na podstawie złożonej deklaracji z zachowaniem wszystkich przepisów Statutu Koła. Drugą instytucją jest Walne Zebranie Członków Koła. W stosunku do będących już członkami PZŁ obowiązuje dostarczenie zaświadczenia i opinii z poprzedniego Koła.
2. Do uzyskania statutowej ilości członków zamieszkałych na terenie dzierzawionych obwodów – pierwszeństwo w przyjęciu do Koła posiadają pracownicy ALP i synowie członków koła.
3. O ilości członków Koła decyduje limit dzierzawionych obwodów przypadających na jednego członka Koła.
4. Ustala się, że limit ten nie może być niższy od ustalonego przez władze Związku lub władze administracji państwowej dla danego terenu. ZW PZŁ we Wrocławiu przyjął, że jest to około 280 ha na członka Koła.

5. Zarząd Koła może przyjmować również członków nie macierzystych jednak nie więcej niż 10% w stosunku do członków macierzystych.

II. SKŁADKI I INNE ŚWIDCZENIA

1. Wstępujący do Koła członek PZŁ wpłaca tytułem wpisowego jednorazowo składkę w wysokości 24 zł.
2. Wysokość składki na rzecz Koła wynosi 24 zł. rocznie.
3. Składki pobiera się poczynając od 1-go stycznia roku w którym członek został przyjęty
4. Niezależnie od powyższych składek członek Koła zobowiązany jest do:
a/ przepracowania na rzecz Koła dwóch dni w ciągu roku gospodarczego, - charakter prac i termin ich wykonania określa Zarząd Koła.
b/ nowo wstępujący członek koła zobowiązany jest do postawienia na własny koszt jednego urządzenia łowieckiego jak ambona, paśnik - charakter prac, termin i lokalizacje określa Zarząd Koła.
5. W przypadku nie wywiązania się w/w powinności członek Koła uiszcza do kasy Koła;
a/ 25 zł. za każdy nieprzepracowany dzień,
b/ 100 zł.za nie wywiązanie się z obowiązku pkt. 4.b.
6. Ustalona zostaje nagroda za schwytanie lub wskazanie kłusownika w wysokości;
a/ 500 zł przy kłusownictwie z bronią.

b/ 300 zł przy kłusownictwie bez broni.

Wypłata nagrody może nastąpić po zapadnięciu skazującego wyroku sądowego lub skazującego orzeczenia kolegium orzekającego. Dotyczy także strażnika.

III. ZASADY PRZYDZIELANIA INDYWIDUALNYCH ODSTRZAŁÓW

1. Przyjmuje się że polowania indywidualne są pożądane i powinny być przez Zarząd Koła odpowiednio preferowane pod warunkiem pełnego przestrzegania przez członków Koła zasad etyki i prawa łowieckiego.
2. Do polowania indywidualnego upoważnia zezwolenie wydane przez Zarząd Koła / upoważnionego członka zarządu / na określony termin i gatunek zwierzyny przeznaczony do odstrzału.
3. Termin ważności zezwolenia na odstrzał nie może być dłuższy niż 60 dni. Posiadacz odstrzału ma obowiązek zgłoszenia pobytu w łowisku poprzez wpis do książki pobytu.
4. O pozytywnym wyniku polowania członek Koła ma obowiązek powiadomić ustnie łowczego w ciągu 2 dni oraz w ciągu 5 dni zwrócić wykorzystany odstrzał.
5. Zarząd Koła ma prawo wstrzymać wydane zezwolenia na odstrzał indywidualny w wypadku;
 - a/ nie zwrócenia poprzedniego zezwolenia.
 - b/ wyraźnego naruszenia przepisów – ustawy o hodowli, ochronie zwierząt i prawie łowieckim, statutu Koła i niniejszego regulaminu, jak również w wypadku stwierdzenia faktu postępowania sprzecznego z zasadami etyki łowieckiej.

IV. POLOWANIA ZBIOROWE

1. Zarząd Koła zobowiązany jest na dwa tygodnie przed rozpoczęciem polowań zbiorowych dostarczyć każdemu członkowi Koła plan polowań zbiorowych.
2. Za wykroczenia na polowaniach zbiorowych stosuje się kary uchwalone przez WRŁ oraz zawarte w regulaminie polowań.
3. Wysokość kar za wykroczenia zagrażające bezpieczeństwu na polowaniu wynosi do 50% składki rocznej do PZŁ.



4. Każdy członek Koła ma prawo dwa razy w ciągu roku zaprosić na polowanie gościa, przy czym łączna ilość gości na jednym polowaniu nie może przekraczać trzech osób. Zgłoszenia gości na polowanie należy dokonać na trzy dni przed polowaniem. W przeciwnym wypadku gość nie zostanie dopuszczony do udziału w polowaniu.
5. Koszty polowania ponoszą uczestnicy polowania. Wysokość stawek ustala Zarząd.
6. Prowadzący polowanie wyznacza pomoc do wyciągnięcia z lasu strzelonej zwierzyny czarnej i płowej.

7. Gdy transport zwierzyny organizuje Zarząd to rekompensata w całości przechodzi na Koło. Gdy myśliwy odwozi zwierzynę sam rekompensata należy się jemu.

V. DELEGACJE SŁUŻBOWE

1. Polecenia wyjazdu służbowego wydawane są przez Zarząd Koła z określeniem zadań do wykonania.
2. Delegowanemu przysługuje prawo do zwrotu kosztów podróży służbowej wg ogólnie przyjętych zasad.

VI. ZASADY PRYZNAWANIA PREMII ZA POZYSKANĄ ZWIERZYNĘ ORAZ ODPLATNOŚCI ZA ZWIERZYNĘ

1. Wysokość częściowej rekompensaty kosztów polowania wynosi 20% wg ceny skupu.
2. Zarząd Koła może zezwolić na odstąpienie zwierzyny łownej myśliwemu po wpłaceniu do kasy Koła określonej wartości.
3. Po polowaniu zbiorowym każdy myśliwy może kupić jednego zająca.
4. Dodatkowo po polowaniu można sprzedać myśliwym 40% strzelonych zajęcy.
5. Zwierzyny płowej i grubej można sprzedać myśliwym 20% w stosunku do planu.
 - a/ Za w/w zwierzynę myśliwi płacą do kasy Koła 80% wartości tuszy wg cen skupu.
6. Odpłatność za zwierzynę drobną.
 - a/ zając – 3 zł. / pierwszy / następny 5 zł.
 - b/ bażant – 2 zł.
 - c/ kuropatwa – 1 zł.
 - d/ kaczka – 1,5 zł.

e/ gęś – 2 zł.

f/ lis- za upolowanie lisa myśliwy otrzymuje 20 zł.
(tzw. koszt pozyskania)

VII. POŁOWNIE NA GĘSI

1. Członkowie KŁ „Jarząbek” mogą polować na gęsi przez cały sezon.
2. Wyłącza się z polowania na gęsi na i wokół Zbiornika Mietkowskiego DWA DNI tygodnia tj. PONIEDZIAŁEK i WTOREK
W dni te za zgodą Zarządu polować na gęsi mogą myśliwi dewizowi oraz myśliwi Koła i goście, w przypadku wyjątkowo korzystnych warunków.
3. Limit gęsi w sezonie na myśliwego członka Koła wynosi 35 szt.
4. Gość zaproszony przez członka Koła może otrzymać odstrzał na okres do 14 dni, z limitem odstrzału 15 gęsi.
a/ zaproszony gość może polować tylko w towarzystwie członka Koła „Jarząbek” .
b/ każdy myśliwy musi być wpisany do książki pobytu w Milinie.
c/ opłata za gęś wynosi 2 zł.
5. W przypadku pracowników Nadleśnictwa, WRŁ ZW PZŁ Zarząd Koła może podjąć inną decyzję co do długości ważności odstrzału i zaniechać pobierania odstrzału za gęsi.
6. Odstrzały winny być zwracane łowczemu w ciągu 5 dni po terminie ważności.

VIII. PRZEPISY KOŃCOWE

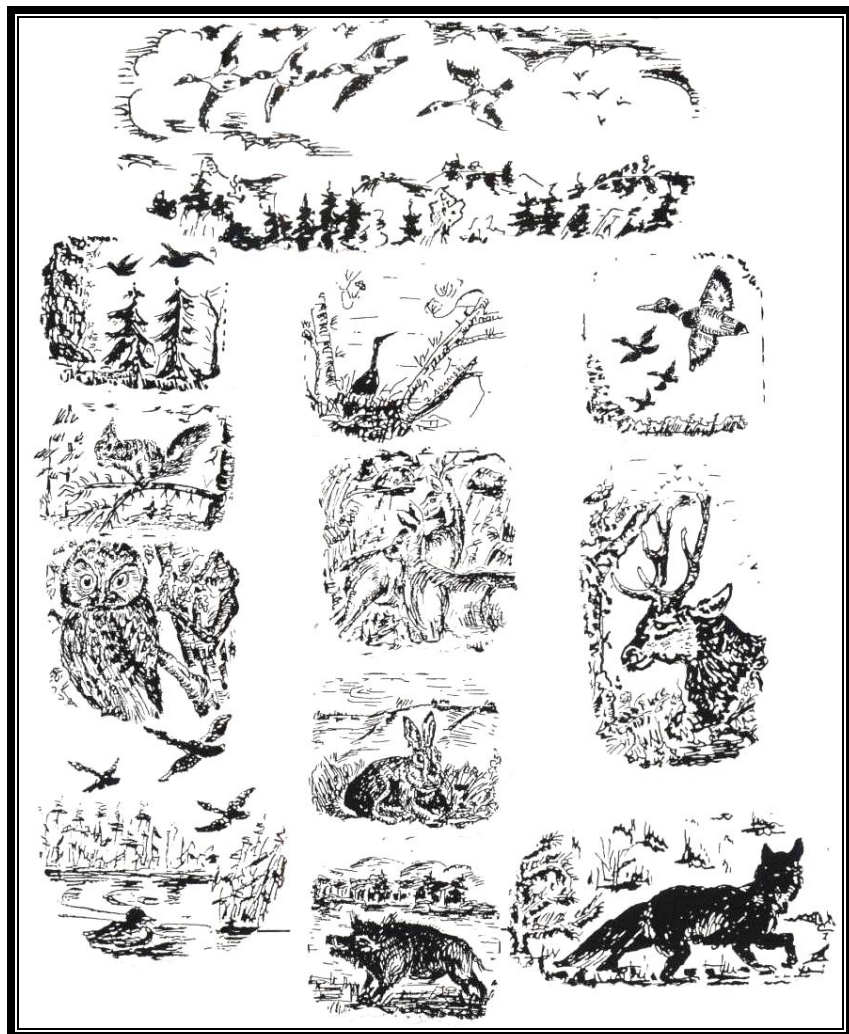
1. Naruszenie przepisów niniejszego regulaminu stanowi podstawę do stosowania sankcji dyscyplinarnych przewidywanych statutem Koła.
2. Regulamin niniejszy został zatwierdzony przez Walne Zebranie Członków Koła w dniui z dniem tym wszedł w życie.

UCHWAŁA

Zarząd Koła Łowieckiego „Jarząbek” na posiedzeniu w dniu 06 maja 1997 roku podjął uchwałę w sprawie zbierania strzelonych gęsi z powierzchni Zbiornika Mietkowskiego.

1. Polowanie na gęsi powinno odbywać się w taki sposób, aby zminimalizować ryzyko spadnięcia ptaka na otwartą wodę.
2. Zgodnie z regulaminem polowań należy dołożyć starań w celu odnalezienia i podjęcia strzelonej zwierzyny.
3. W przypadku spadnięcia strzelonej gęsi na wodę należy wykorzystać dostępne środki, łącznie z wykorzystaniem łodzi, celem podjęcia ptactwa.
4. Zorganizowane poszukiwanie ptaków za pomocą łodzi nie może odbywać się z bronią.

MIESZKAŃCY DOLINY BYSTRZYCY





Łanie wędrujące po lesie

Fot. Z. Adamski



Walczące rogacze

Fot. Z. Adamski



Młody lisek

Fot. Z. Adamski



Para borsuków

Fot. Z. Adamski

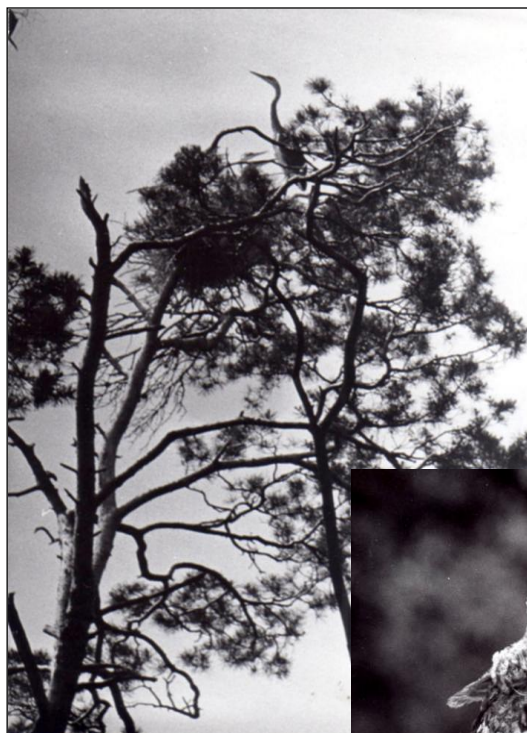


Młody orzeł

Fot. Z. Adamski



Jastrząb gołębiarz
Fot. Z. Adamski



Czapla siwa
Fot. Z. Adamski



Puszczyk **Fot. Z. Adamski**



FOTO KRONIKA

KOŁA ŁOWIECKIEGO

JARZĄBEK

WE WROCŁAWIU

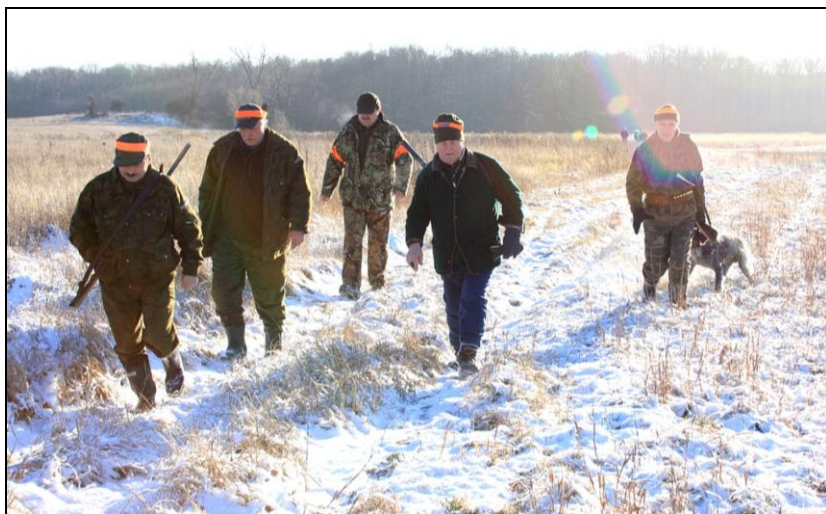




Polowanie zbiorowe w Kole Łowieckim "Jarząbek" w okolicy Domanic przy Zbiorniku Mietkowskim. Na zdjęciu stoją od lewej - Tadeusz Krzeszowiec, Andrzej Ziolo, Władysław Tenderys, J. Falkowski, Andrzej Jakimów, Bronisław Mach, Artur Śnieciński, J. Jastrzębski, Józef Śnieciński, Jan Lewicki, Arkadiusz Mach, Witold Żurek, Marian Holówko, Piotr Wyszkowski, pies Baks Mariana Holówko.



T. Krzeszowiec ze swoim psem Brusem



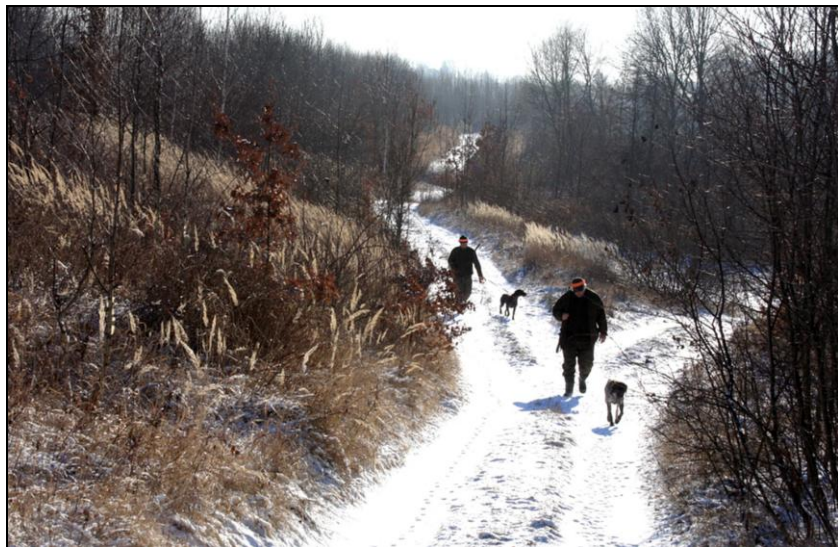
Wyjście na stanowiska. Od lewej A. Jakimów, M. Hołówko, J. Jastrzębski, J. Śnieciński, T. Krzeszowiec i Brus.



Następny miot - oczekiwanie na pozostałych kolegów; od lewej- A. Śnieciński, A. Jakimów, P. Wyszkowski z psem , A. Ziolo, A. Mach.



Od lewej; M. Hołówko, J. Śnieciński, T. Krzeszowiec, psy Baks i Brus



Nagankę prowadzą M. Holówko i P. Wyszowski.



Prowadzący W. Tenderys

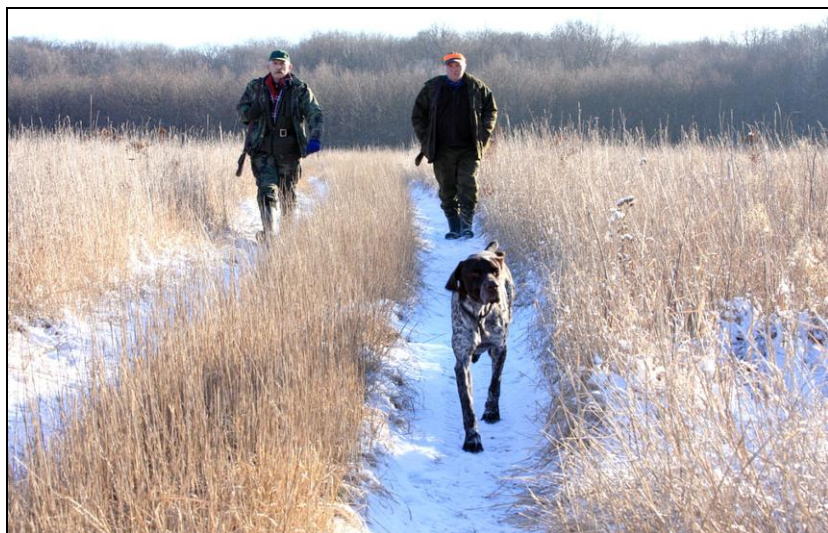


**A. Ziolo, i J. Śnieciński
rozpoznają tropy**



Obserwacja przed zajęciem stanowiska.





Baks prowadzi myśliwych J. Falkowskiego i M. Holówkę.



Leśna chwila zadumy: J. Śnieciński, K. Niedzielski, D. Adamski



Na zbiorówce W. Tenderys, G. Herman, P. Wyszkowski



Gość Koła M. Gawel - przew. Komisji Rewizyjnej z Z.O. PZŁ



Przyjazd na pierwsze pędzenie: M. Gawel, G. Herman, J. Susło i W. Żurek



W drodze na stanowiska- A. Śnieciński, G. Herman , T. Krzeszowiec



**Oczekiwanie na pozostałych kolegów – T. Krzeszowiec, D. Adamski,
K. Niedzielski, W. Tenderys**



Oczekiwanie



Na leśnej drodze - J. Śnieciński, D. Adamski, J. Jastrzębski.



Naganka w drodze na stanowiska.



Narada między polowaniami – T. Krzeszowiec, W. Tenderys, G. Herman, P. Wyszkowski, W. Żurek, J. Falkowski



W. Tenderys, J. Susło, T. Krzeszowiec, Z. Borowski i M. Holówko



Krótką naradą przed pędzeniem.



Na stanowisku K. Artymowicz, W. Żurek .



Prowadzący T. Krzeszowiec pokazuje kierunek polowania.



Pokot: od prawej- Z. Borowski, K. Niedzielski, gość M. Gawel, J. Susło, T. Krzeszowiec, J. Falkowski, gość Wasicki, G. Herman, J. Śnieciński A. Śnieciński, W. Żurek, pies posokowiec W. Żywieckiego.



Pokot - honory dla upolowanej zwierzyny.



T. Krzeszowiec dekoruje króla polowania. W. Tenderysa.



POLOWANIE NA GĘSI



Rankiem nad Zbiornikiem Mietkowskim: zaproszony gość, J. Śnieciński, Z. Adamski(współautor), T. Krzeszowiec, W. Tenderys, K. Niedzielski.



Kuropatwy



Szarak



Bazant łowny

Kaczki nad Zalewem



Rogacz w zbożu

Czapla siwa





Dzikie gęsi



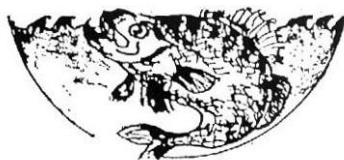
Chmara jeleni



Dziki



Mały słownik języka łowieckiego i wędkarskiego



- AMBONA** – stanowisko myśliwskie zbudowane na palach lub na drzewie do obserwacji i polowania
- BARŁÓG** – legowisko dzika w czasie spoczynku w ciągu dnia
- BADYL** – noga sarny lub jelenia
- BŁYSTKA** – rodzaj przynęty wędkarskiej, najczęściej z blachy
- BUCHTOWISKO** – ziemia poryta przez dziki poszukujące żeru
- BYK** – samiec jelenia, żubra, daniela i łosia
- BRANIE** - chwycenie przez rybę przynęty z haczykiem
- BYSTRZE** – ((szypot) gdzie woda płynie wartko z szumem
- CHMARA** – stado jeleni
- BRENEKA** – kula używana do broni śrutowej
- CHYB** – na karku dzika – najdłuższa sierść
- CIĄGI** - przeloty dzikich gęsi lub kaczek na żerowiska
- CZATY** – myśliwy czatuje na zwierzynę (zwyżka, ambona itp.)
- CZOK** – zwężenie lufy w broni śrutowej
- DARZ BÓR** – myśliwskie pozdrowienie
- DUBLET** – dwa celne kolejne strzały, jeden po drugim
- DWUNASTKA** – broń myśliwska – śrutowa

DWUNASTAK – jelenń noszący na głowie rogi o sześciu odnogach każdy

FAJKI – kły dzika w górnej szczęce, dolne nazywa się szablami

FARBA – krew dziko żyjących zwierząt

GLONY – najprostsze rośliny samożywne, mikroskopijne organizmy

GŁÓWKA – budowla wodna, prowadząca od brzegu do środka rzeki

GON – goniące zwierzynę, szczekające psy

KAPITAŁNY – rogacz lub jelenń o pięknych rogach

KOŁOWROTEK – podręczny magazynek żyłki, szczególną rolę spełnia w metodzie połowu spinningowego

KOMORA – część ciała grubego zwierza, gdzie znajdują się płuca i serce

KOPYRA – zajęc w mowie myśliwskiej i gwarowej

KOT – ryś, żbik, zajęc

LICÓWKA – łania prowadząca stado jeleni

LOCHA – samica dzika

LUSTERKO - biała plama na zadzie zwierzyny płowej

ŁAWICA (1) – skupisko ryb, najczęściej jednego gatunku

ŁAWICA(2) – część dna wyniesiona ponad pobliskie głębie

MIOT – powierzchnia lasu, na której naganka pędzi zwierzynę

MYŁKUS – zwierzyna płowa ze zniekształconym porożem

NEMROD – zapalony myśliwy (nazwa żartobliwa)

ODYNIEC – dzik żyjący samotnie, stary samiec

OSTROGA - inaczej główka na rzece

OREŻ – szable i fajki dzika

PAROSTKI – poroże sarny kozła

PLANKTON – zespół drobnych organizmów, unoszący się w wodzie

PONOWA – świeży śnieg, na którym zwierzyna odcisnęła swe tropy

PRZESMYK – wydeptana ścieżka, którą przechodzi zwierzyna

PRZYNEŃTA – część wędki, mająca zadanie zwabienie ryby i wzięcie haczyka do pyszczka

PRZYPON – najczęściej jest to kilkucentymetrowy odcinek cieńszej żyłki lub metalowy drucik na grubszą rybę

SPINNING – metoda łowienia, polegająca na rzucaniu przynęty i ściąganiu jej przy pomocy kołowrotka

SPLAWIK – element wędki mocowany na żyłce, z tworzywa lżejszego od wody, utrzymuje przynętę na pożądanej wysokości od dna rzeki

RAPETY – racice dzika

RYKOWISKO – ruja jeleni, okres godowy

STAWKI – łapy lisa

SUKNIA – skóra okrywająca ciało sarny, jelenia i dzika

SZYDLARZ – kozioł lub jeleni byk z ostrymi zakończeniami tyk, poroże bez odnóg

TABUNY – stada dzikich gęsi

TARŁO – okres godowy ryb

TYKA – jeden róg rogacza, jelenia

WARCZLAK – dzik do jednego roku życia

WATAHA – duże stado dzików

WĘDZISKO – część wędki, mająca postać zwężającego się pręta

WIENIEC - poroże jelenia byka

WYCINEK – dzik od dwóch do trzech lat, samiec

WSTECZNIAK - stary rogacz, jeleni o starzejących się rogach

ZACIĘCIE – energiczny ruch wędziska, mający na celu wbicie haczyka w pyszczek ryby

ZESTRZAŁ – ścinka sierści odcięta kulą na miejscu strzału

ZWIERZYNA PŁOWA – sarny, daniela, jelenie

ZWIERZYNA CZARNA - dziki

ZWIERZ KAPITAŁNY – odznaczający się kondycją i wagą ciała

ZŁOM – najczęściej obłamana świerczyna, zamaczana w farbie i wręczona myśliwemu



DARIUSZ ADAMSKI – W 1982 roku wstąpił do Koła Łowieckiego „Darz Bór” w Jeleniej Górze. Był fotoreporterem, jego prace zamieszczano w Kronice Koła i czasopismach łowieckich. Od 1992r należy do Koła Łowieckiego „Jarząbek” we Wrocławiu. W roku 1995 założył FOTO-KRONIKĘ KOŁA. Przez wiele lat pełnił funkcję kronikarza i sekretarza Koła. Od początku swej działalności łowieckiej jest autorem wielu przyrodniczych fotografii. Karkonosze ze swą unikalną florą i fauną stały się pierwszym poligonem doświadczalnym w jego trudnej sztuce obrazu.

Przynależność do Jeleniogórskiego Towarzystwa Fotograficznego stawiała od samego początku wysoko poprzeczkę. Najpierw były to prezentacje krajobrazów Pogórza Sudeckiego, potem przyrody, architektury i koni.

W książce wydanej przez Zarząd Okręgowy PZŁ w Jeleniej Górze pt. „ŁOWY Z KAMERĄ”, jak i w innych wydawnictwach, jest autorem barwnych fotografii zwierzyny łownej. Jego prace zamieszczane były również w „*Nowinach Jeleniogórskich*” i „*Gazecie Robotniczej*”.

W wydawnictwie „Świat” jego fotografia „*Polowanie na gęsi nad Zalewem Mietkowskim*” zdobi okładkę książki Tadeusza Paślawskiego „*ŁOWIECTWO*”.

Jego pasją życiową jest turystyka i krajoznawstwo. Fotografie z gór, wypraw kajakowych szlakami rzek i jezior, opowiadają o przepięknej przyrodzie naszego kraju. Większość jego prac przenosi nas w nieistniejący już świat dawnych łowów. „*Jarząbek znad Zalewu Mietkowskiego*” – jest książką, która odpowiada na pytania czym jest dziś pasja myśliwska. Autor kieruje ją do tych co pamiętają polowania, a także do młodzieży, aby dowiedziała się jak polowali jej ojcowie.

Ziemski





Na okładkach fotografie Dariusza Adamskiego z polowań na gęsi nad Zalewem Mietkowskim. W książce "Ze strzelbą i wędka" fotografie i opisy polowań w Kole Łowieckim "Jarząbek"

Zbigniew Adamski

KSIĄŻKI PRZYGODOWO – ŁOWIECKIE

Rospudą do Puszczy Augustowskie	1980r Muzeum Karkonoskie
Moje spotkania z przyrodą	1984r Muzeum Karkonoskie
40 lat MZKS KARKONOSZE	1987r MZKS Karkonosze
Skarbiec św. Huberta w Karkonoszach i na Pogórzu	1997r SK Wrocław
Ze strzelbą i wędką	1998r Zarząd Okręgowy PZŁ w Jeleniej Górze
Ontaryjskie safari	2000r Spółka Komputerowa RKA w Inowrocławiu
Nad rzeką św. Wawrzyńca	2002r Z.O. PZŁ w Jeleniej Górze
Lowy z kamerą	2003r Z.O. PZŁ w Jeleniej Górze
W królestwie Diany	2004r Z.O. PZŁ w Jeleniej Górze
Z wędrówek po puszczach	2004r Z.O. PZŁ w Jeleniej Górze
Tęczowe lasy Kanady	2005r Z.O. PZŁ w Jeleniej Górze
Skarbiec św. Huberta w zachodniej Krainie Sudetów	2006r Z.O. PZŁ w Jel. Górze
Na tropach książek (katalog)	2006r Z.O. PZŁ w Jeleniej Górze
Stowarzyszenia myśliwskie w grodzie nad Bobrem	2007r Z.O. PZŁ w Jeleniej Górze
Lowy z wędką	2008r Z.O. PZŁ w Jeleniej Górze
W ogrodzie Ducha Gór Rzepióra	2008r AD REM w Jeleniej Górze
Nad Bobrem Odrą i Notecią	2009r TOTEM w Inowrocławiu
Skarbiec Puszczy Sudeckiej	2010r AD REM w Jeleniej Górze
Koło Łowieckie „Darz Bór” w Jeleniej Górze	2010r TOTEM w Inowrocławiu
Koło Łowieckie „Knieja” Jeleniej Górze	2010r TOTEM w Inowrocławiu
Dziennik „Foto-Klubu Celwiskoza”	2010r TOTEM w Inowrocławiu
Sudecka Baśń	2011r AD REM w Jeleniej Górze
Foto Kalendarz 2011	Muzeum Przyrodnicze w Jeleniej Górze
Grafiki z moich książek	Książnica Karkonoska w Jeleniej Górze
Koło Łowieckie „Jarząbek” znad Zal. Mietkowskiego	2011r TOTEM Inowrocław
Kronika Koła Łowieckiego „Darz Bór” w JG 1970-1990	Jel. Bibl. Cyfrowa

Jelenia Góra 9.03.2015r.

**Polski Związek Łowiecki
ZO PZŁ we Wrocławiu
ul. Wodzisławska 10b
52-017 Wrocław**

70 lat PZŁ na Dolnym Śląsku

Witam!

W latach 2001 - 2005 r. opracowałem zebrane materiały o Kole Łowieckim „Jarząbek” we Wrocławiu. Przed, jak i po roku dwutysięcznym polowałem w tym kole dzięki uprzejmości Zarządu. Mój syn Dariusz jest członkiem tego koła. Dawniej na walnych zebraniach w Domku Myśliwskim Koła kilkakrotnie prezentowałem swoje fotografie zwierzyny łownej z Dolnego Śląska. Poznałem wielu wspaniałych kolegów myśliwych i przyjaciół, nasłuchiwałem się wielu wspomnień przeżytych nad Bystrzycą

Opracowanie tej książki powstało na podstawie wypowiedzi Wiesława Derycha, członka tego koła, własnych notatek ze spotkań z myśliwymi, materiałów współautora oraz publikacji pt. „Sudecka Kraina Łowiecka”

Kolega Wiesiek prosił mnie o napisanie czegoś o kole po obejrzeniu moich fotografii i wydawnictw. Później trwała dłuższa przerwa. W międzyczasie Wiesiek odszedł do „Krainy Wiecznych Łowów”. Wykonana przeze mnie praca o kole, (fotografie dostarczył Darek) i dzięki opracowaniu elektronicznemu mgr Zofii Wąsik, pracę tę przesłałem do Zarządu Koła „Jarząbek” kol. Tadeuszowi Krzeszowcowi. Po korekcie zabrakło jak zwykle finansów na jej wydanie papierowe.

Wydaje mi się, że ten elektroniczny egzemplarz książki „Koło Łowieckie JARZĄBEK”, Dariusza i Zbigniewa Adamskiego winien być w archiwum ZO PZŁ we Wrocławiu dla upamiętnienia wielkiego myśliwego i przyjaciela Wiesława Derycha i jako udokumentowanie działalności Jarząbka.

Darz Bór
red Zbigniew Adamski



ZBIGNIEW ADAMSKI
KOŁO ŁOWIECKIE
DARZ BÓR
W KOTLINIE JELENIOGÓRSKIEJ

Edmund Adamski
Zbigniew Adamski
Koło Łowieckie
KNIEJA
w Kotlinie Jeleniogórskiej